

Leśnodorski, Bogusław

"La Grande Nation : l'expansion révolutionnaire de la France dans le monde de 1789 à 1799", Jacques Godechot, T. I-II, Paris 1956 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 49/4, 793-797

1958

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Jacques Godechot, *La Grande Nation. L'expansion révolutionnaire de la France dans le monde de 1789 à 1799* t. I—II, Paris 1956, s. 758.

Książka Jacques Godechota jest zupełnie odmienna od znanych dzieł z wieku XIX H. Sybla i A. Sorela, mówiących o związkach rewolucji francuskiej z historią całej Europy, a później jeszcze R. Guyota, który zajął się szczególnie okresem Dyrektoriatu. Różni się także znacznie (nie tylko tematem) od syntezy A. Fugier z r. 1954, który te m. in. zagadnienia ujął w tomie opublikowanym w serii „Histoire des relations internationales”. Różnice, o których mowa, powstały przede wszystkim na skutek wyzyskania przez autora, profesora Uniwersytetu w Tuluzie, wybitnego znawcę epoki, nieporównanie większej, ogromnej wprost ilości materiałów archiwalnych, publicystyki i literatury przedmiotu z wielu krajów. W ostatnich czasach ta zwłaszcza gałąź tej wielojęzycznej literatury, która obrała sobie za przedmiot powstałe w różnych krajach ogniska jakobińskie, jeszcze poważnie się wzmogła. W książce Godechota znajdujemy olśniewającą syntezę zarówno wielu dążeń i poruszeń rewolucyjnych, jak i poświęconej im literatury krajów zachodnich (zestawionej w przeglądach bibliograficznych, którymi autor zamyka każdy rozdział swej książki).

Synteza Godechota odróżnia się także od poprzednich rozległością zebranych w niej, pasjonujących problemów. W najróżnorodniejszych sferach polityki międzynarodowej różnych krajów oraz ekonomiki, ideologii i spraw militarnych, ustroju i kultury umysłowej autor porusza się z widocznym znawstwem rzeczy i dużą swobodą. Wspomnieć ponadto trzeba o zasadniczym jego stanowisku. Nie od dziś nawiązał do tradycji i dorobku wybitnie postępowego kierunku historiografii francuskiej, reprezentowanego przez Alberta Mathieza i George Lefebvre'a. Inaczej wreszcie, niż to jest w przypadku A. Fugier, autor dzieła o „Wielkim Narodzie” i jego ekspansji postawił sobie za cel zobrazowanie całości spraw epoki nie w sposób odrębny, izolowany od siebie, lecz w ich historycznej, aczkolwiek ogromnie skomplikowanej jedności.

Ukazując pobudzający wpływ na inne kraje i społeczeństwa idei i armii rewolucyjnych, Godechot nie ukrywa jednocześnie wzmagającej się eksploatacji ekonomicznej i politycznej innych terytoriów przez Francję, co prowadziło z kolei — po fali pierwszego entuzjazmu — do wzrostu wystąpień antyfrancuskich. *La Grande Nation* — pojęcie to rozdzieliło się w myśli „patriotów” wielu narodów, gdy stwierdzali, że Republika Francuska przynosi im to, co w optyce filozofii „świateł” wydawało się utopią, a co w miarę sukcesów rewolucji i jej wojsk stawało się, lub przynajmniej zdawało się stawać rzeczywistością. Z tą wizją zwracali się oni niejednokrotnie do Konwentu z prośbą o pomoc, jak np. patrioci irlandzcy w 1792 r. W dość podobny sposób, dodajmy, przemawiali do jakobinów francuskich przedstawiciele polskiego powstania 1794 r. Gdy mówiono *La Grande Nation*, myślano o wolności i równości, o formowaniu się wspólnot narodowych i rozrastaniu się ideowym i realnym własnej ojczyzny, o wprowadzaniu nowych form do życia politycznego i stosunków ekonomicznych i społecznych. Ale w miarę narastania rewolucji, dumne

słowa „Wielki Naród“ zaczęli przydawać sobie coraz częściej i przede wszystkim sami Francuzi. Za Napoleona zrobiły one fantastyczną karierę. Równocześnie jednak coraz częściej u „patriotów“ krajów okupowanych słowa te zaczęły się łączyć z goryczą wielu zawodów, u wrogów zaś Francji i wolności zarazem nabierały sensu ironicznie pejoratywnego. Pojęcie to, pisze Godechot, „miało zarazem aspekt pozytywny i odwrotną stronę pożałowania godną; dualizm nie dający się bez wątpienia oddzielić od siebie w żadnej rewolucji“ (s. 11).

Dwa oblicza miał dla innych społeczeństw „Wielki Naród“. W ostatecznej jednak occnie Godechota pozytywne oddziaływania francuskie w tym czasie na losy innych narodów przeważają. I słusznie. Nie można nie stwierdzić, że „na trwałe w pamięci ludzi pozostanie to oblicze Wielkiego Narodu, które oznaczało redaktora praw człowieka, bojownika o prawo ludów do samostanowienia, twórcę państwa nowoczesnego, zjednoczonego, niepodzielnego i scentralizowanego“ (s. 690). Prawda, że i do nas przenikały kiedyś szaleńcze faszystowskie tezy, którym dał wyraz m.in. Grabowski na zjeździe prawników w Katowicach w r. 1936: „Racjonalizm, Oświecenie, XVIII stulecie zostały zdruzgotane. Rok 1789 według słów min. Goebelsa, powtórzonych przez ministra włoskiego Rocco, został wyparty z historii. Deklaracja prawa człowieka i obywatela przesłała istnieć“ („Czasopismo Sędziowskie“ 1936, nr 6, s. 289). Te i podobne stwierdzenia nigdy jednak w Polsce nie znalazły szerszego odezwu. W publicystyce dawał im odpór szczególnie A. Próchnik, jak w godnej przypomnienia broszurze „Francja, kraj demokracji“ (Warszawa 1938) oraz w serii artykułów ogłoszonych w „Robotniku“. Powracając do książki Godechota warto jednak zauważyć, że do największych jej walorów należy to, iż autor śmiało wychodzi poza legendę i że w analizie wielu kart ówczesnych dziejów Francji i Europy rozumiałe uczucia łączy z racjonalistyczną obserwacją i oceną zjawisk.

Na wstępie książki Godechot zatrzymuje się wprawdzie krótko nad starymi (kolportowanymi i u nas) koncepcjami domniemanych „spisków“, które miały jakoby spowodować rewolucję, a zatem szczególnie ulubionego przez historyków prawicy komplotu masonskiego czy angielskiego przekupstwa. Wskazuje oczywiście ich bezsens. Właściwy swój opis wydarzeń rozpoczyna autor od demograficznych, społeczno-ekonomicznych, kulturalnych i politycznych warunków francuskiej ekspansji i różnych jej planów. Tom I obejmuje z kolei dwa rozdziały poświęcone środkom tych oddziaływań i podbojów, to jest propagandzie i akcji rządowej, i dalej również dwa, które mówią o aspektach i etapach ekspansji ideologicznej i wojskowej w różnych krajach. Trzy końcowe rozdziały tomu zbierają wyniki badań szeregu uczonych i własnych autora w przedmiocie rodowodu i pozycji „patriotów“ różnych narodów, idei jednoci narodowej i działalności klubów. Słowo „patrioci“ oznaczało zaś wszędzie, podobnie jak w Polsce, radykalnych myślicieli i działaczy, występujących w imię zasad jednoci i niepodległości ich kraju, wolności i postępu, współdziałania ludów we wspólnej walce z despotyzmem. Mnóstwo tu interesujących szczegółów, ciekawych spostrzeżeń i uogólnień. Najszerzej i najbardziej wnikliwie przedstawił Godechot sprawy włoskie.

Tom II przynosi w pierwszych paru rozdziałach serię studiów o prasie politycznej, o konstytucjach, o zarządzie okupowanych terytoriów, także o problemach religijnych i wielu innych, z przesunięciem, co jednak uzasadnia następstwo wydarzeń i przemian, na dalszy plan kwestii ekonomicznych i przeobrażeń społecznych. Ostatni z tych rozdziałów obrazuje narodziny armii narodowych. Kończy tę barwną i pełną życia całość rozdział o intelektualnej ekspansji Francji, a zatem jej języka, literatury, teatru, nauki i oświaty oraz sztuk pięknych. I wreszcie zamykają dzieło rozważania ogólne o roli historycznej „Wielkiego Narodu“ i co już raczej przesad-

nie tu wyodrębniono, o stosunku krytycznie doń na ogół usposobionego Nowego Świata.

Ogólną orientację czytelnika w wydarzeniach epoki ułatwiają podane na końcu pouczające tablice synoptyczne i chronologiczne.

Jeśli jednak Godechot zarzuca staremu Syblowi czy Sorelowi, że dzieła swe pisali z pewną z góry założoną tezą, sam nie jest wolny od ulegania innej, wybranej przezeń jako (nie jedyny zresztą) punkt wyjścia. Jest nią założenie, iż „w rzeczywistości rewolucja francuska nie jest niczym innym, jak jednym z aspektów rewolucji zachodniej, lub ściślej atlantyckiej“ (s. 11 nn). Rozpoczęła się w koloniach angielskich tuż po r. 1763, rozpostarła następnie na Szwajcarię, Holandię, Irlandię, dotarła pomiędzy r. 1787 a 1789 do Francji, by stamtąd objąć ponownie Holandię, zdobyć Niemcy nadreńskie i znów Szwajcarię, Włochy, Malte, wschodni obszar śródziemnomorski i Egipt. Nieco później objęła jeszcze inne kraje Europy i Amerykę łacińską. Ukazanie spraw wspólnych i nici wiążących poszczególne kraje i ruchy, niezależnie od bardzo poważnych przecież różnic cechujących te czy inne kraje i wydarzenia, jest jednym z walorów tej książki. Dodaje jej też wiele specyficznego uroku. A równocześnie jest niewątpliwie zasługą autora uwydatnienie faktu, iż warunki wystąpienia i rozwoju różnych wspomnianych ruchów były przede wszystkim rodzime, że idee, instytucje oraz formy życia politycznego i społecznego, które pojawiły się w różnych krajach w tamtej wielkiej epoce, nie były wyłącznie pochodzenia francuskiego. „Francja odegrała raczej rolę akuszarki narodów niż prawdziwego twórcy“. Przecież jednak pojęcie i sens „rewolucji zachodniej“, a szczególnie „atlantyckiej“ są mocno dyskusyjne, a wiążą się z innym jeszcze wysuwany przez tego uczonego w innych jego pracach, to jest „cywilizacji atlantyckiej“. Autor sięga dość głęboko w przeszłość i twierdzi m. in., że „jedną z istotnych przyczyn rewolucji jest odkrycie Ameryki“ (s. 37). Traktuje to swoje stwierdzenie nie tylko zresztą na planie ideologicznym (przyjmowanie pewnych impulsów i wzorów ustrojowych ze Stanów), lecz i demograficznym (napływ nowych roślin z Ameryki wpłynął na znaczny wzrost od wieku XVI do XVIII ludności Europy) i ruchu cen (odkrycie kopalń złota w Brazylii wpłynęło na ich zwyczaj). Tak rozumianych przyczyn można by najoczywiej wyliczyć jeszcze z pewnością więcej. Lecz nie to jest najważniejsze. Bardziej istotne jest niestety zaakcentowanie przez Godechota, jak i współpracującego z nim amerykańskiego historyka R. R. Palmera (twórcę właśnie owego pojęcia „rewolucji zachodniej“) niektórych skądinąd ciekawie ukazywanych faktów i rzutowanie pewnych dzisiejszych tendencji w przeszłość. Co więcej, a miałem honor pospierać się z autorem na ten temat bezpośrednio na Międz. Kongresie Nauk Historycznych w Rzymie w r. 1955, Jacques Godechot nadmiernie przeciwstawia sobie Europę zachodnią i Zachód w ogóle oraz kraje leżące na wschód od Łaby¹. Tym ostatnim odmawia zarówno warunków, jak faktów wejścia ich czołowych kierunków ideowych, kulturalnych i politycznych w orbitę powszechnych przekształceń, w niektórych przypadkach także rewolucyjnych przeobrażeń ówczesnego świata. We wstępie do swego dzieła wyróżnia co prawda „bardzo szczególnie przypadek Polski“ w kręgu zagadnień

¹ *Atti del X Congresso Internazionale, Roma 4—11 Settembre 1955, Roma 1957, s. 569—571* Do koncepcji „cywilizacji atlantyckiej“ bardzo krytycznie odniósł się na specjalnie tym zagadnieniom poświęconej konferencji prof. G. Baraclough. Cytując dyskusję rzymską wspominał m. in. że ze związków ogólnoeuropejskich nie chcą być wyłączeni Polacy. *Les Cahiers de Bruges, Recherches européennes, 1957, III—IV, Communauté atlantique* (materiały konferencji z 9—14 września 1957), s. 38.

Europy środkowej i wschodniej (s. 17), przecież jednak w odpowiednim rozdziale specjalnym faktycznie dyskwalifikuje polskie zdobycze społeczno-polityczne wieku Oświecenia, a pomniejsza te, które zasły w kulturze kraju. W konstytucji 3 maja widzi on, odrywając ją od szerszych przeobrażeń i dążeń, tudzież od dalszych aktów i projektów, głównie tylko ograniczenia klasowe, werbalną imitację niektórych aktów francuskich i normy papierowe. A zaś powstanie kościuszkowskie sprowadza właściwie tylko do szlacheckiej i to mocno nierozsądnej rewolty przeciwko Rosji (s. 176, 182—7, 419). Potraktowanie spraw polskich (prócz może krótkiego ustępu poświęconego początkowym dziejom Legionów) wyraźnie odbiega od innych, niejednokrotnie świetnych, a zawsze interesujących kart tej książki. Na tak ubogim i wadliwym ich przedstawieniu zaciążyły niechybnie dwie okoliczności. Pierwsza z nich to właśnie wspomniane koncepcje „atlantyckie”, które absolutyzują nadzbyt sztywno pojęte bariery społeczno-ekonomiczne ówczesnej Europy i wyolbrzymiają podziały geograficzne, lekceważą zaś związki z sobą ruchów reformatorskich i rewolucyjnych, jakie zwykły wybiegać — nie tylko wówczas — poza granice nie tylko pewnych struktur społeczno-ekonomicznych ale i państwowe. Lecz decydujący był zapewne fakt nieuwzględnienia przez autora zarówno dawniejszej, jak nowszej polskiej literatury przedmiotu (cytuje z niej tylko mój referat o polskim Oświeceniu w księdze „La Pologne au X^e Congrès Internationale des Sciences Historiques”), a także pewnej ilości prac mówiących o Polsce XVIII wieku, które ukazały się w obcych językach. Wymienia tylko niektóre. I tak brak uwzględnienia cennej monografii Ambroise J o b e r t a o Komisji Edukacji Narodowej (1941) wpłynął m. in. na przypisanie Republice helweckiej utworzenia jakoby „jedynego“ w tym czasie ministerstwa nauk i szkolnictwa (s. 653).

Chyba nadmiernie dał Godechot wiarę doraźnej, uwarunkowanej nie tylko pryncypiami, lecz i okolicznościami chwili i po prostu polityką krytyce konstytucji majowej i powstania kościuszkowskiego ze strony szeregu (nie wszystkich zresztą) przywódców jakobinów francuskich. Nie mogą ponadto oprzeć się wrażeniu, że w jego ujęciu dają się odczuć również niejaki relikty tej nieufności do Polski „szlacheckiej“ — bez reszty, i „anarchicznej“ — ponad konkretne możliwości naprawy i ocalenia Rzeczypospolitej, którą szczyli w wieku XVIII nie tylko ludzie czystych intencji, nie tylko znani filozofowie, lecz i różni pospolicci paszkwilanci i agenci Katarzyny II oraz dworu pruskiego. Nie uwzględnił nie małych przecież zmian w ogólnym obrazie stosunków polskich, które zasły pomiędzy stanem z I połowy stulecia odmalowanym (zgodnie ze stwierdzeniami St. Leszczyńskiego) w Wielkiej Encyklopedii w artykule „Pologne”, a układem stosunków z lat 1791—94. Nie wziął pod uwagę pozytywnych także (obok tej czy innej krytyki) oddźwięków spraw i poruszeń polskich na terenie Francji, a także w Niemczech, Anglii, Irlandii czy w Stanach Zjednoczonych (tych ostatnich dotyczy jedna z książek M. H a i m a n a). Nie dojrzał lewego skrzydła powstania 1794 roku. Dobrze poinformowane zaś o sprawach polskich czasopismo paryskie „Le Batave ou Le Sans-Culotte” stwierdzało w maju 1794 r., że „nie ma już wątpliwości, iż rewolucja polska nie będzie zwykłą konfederacją szlachecką... to insurekcja prawdziwie narodowa”. O wybuchu powstania w Warszawie donosiło: „O wspaniały dniu 17 kwietnia! znajdziesz swe miejsce w historii, obok dnia 10 sierpnia” (a zatem obalenia we Francji monarchii i zamknięcia pierwszej fazy rewolucji). Głosiło pochwałą odezwy Jakuba Jasińskiego: „to prawdziwy język człowieka wolnego, który pragnie ocalić swą ojczyznę”.

Jeśli spojrzymy bliżej na dominujące w książce Godechota zagadnienie, to jest ruchów jakobińskich w ówczesnej Europie od naszej strony, to porównanie dowodzi, że polscy czerwieńcy z lat 1793—4 znajdowali się w gruncie rzeczy w pierwszych

szeregach walk z despotyzmem toczących się na różnych krańcach kontynentu. Słabości liczbowe i organizacyjne polskich jakobinów, słabości czy nieudolności wielu ich poczynań, upadek wreszcie całego powstania, nie mogą ich wystąpieni dyskwalifikować chociażby wobec jakże nietrwałych sukcesów podobnych czy zbliżonych poruszeń w innych krajach. Bardzo istotna dla dokonywanych ocen musi być wymowa ideologii i jej znaczenie dla dalszych losów nie tylko państwa, lecz narodu, dla jego zmagani o niepodległość i przeobrażeń w jego budowie społecznej i kulturze. dla jego także związków z innymi narodami i kulturą powszechną. Nie można sprowadzać wszystkiego, jak zdawałyby się zakładać Godechot, tylko do faktu, że „głównym — jak pisze — rezultatem Konstytucji (3 maja) było sprowokowanie inwazji rosyjsko-pruskiej i II rozbioru“ (s. 419). W zestawieniu zaś z realną historią Polski tamtych czasów tym bardziej niepokojące wydaje się być takie np. spostrzeżenie autora, że poza krajami okupowanymi przez armie francuskie „nigdzie ruchy rewolucyjne nie były tak gwałtowne jak w Wielkiej Brytanii...“ (s. 172).

Książka Godechota umacnia przeświadczenie, że choć pełne powikłań i sprzeczności, dążenia jakobinów polskich bliskie były ruchom patriotycznym i wyzwolenicznym innych narodów w dobie ekspansji „Wielkiego Narodu“.

Bogusław Leśnodorski

Rok 1846 w Galicji. Materiały źródłowe, zebrał i opracowali Józef Sieradzki i Czesław Wycech, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958, s. 488.

Ciągły postęp badań nad rokiem 1846, obserwowany u nas w ostatnich kilku latach, wiąże się w dużej mierze ze stałym rozszerzaniem się bazy źródłowej. Każda nowa monografia czy rozprawa o ruchu chłopskim w Galicji wydobywała na światło dzienne świeże relacje, materiały statystyczne i zasoby korespondencji urzędowej. Daleko jeszcze nam do wyczerpania dochowanych źródeł; zważywszy zaś na ich ogromne rozproszenie i nierównomierną dostępność, można się tylko cieszyć z ogłoszenia drukiem okazałego tomu dokumentów w dużym procencie dotąd nieznanych badaczom, lub też wykorzystanych w sposób niedostateczny. Jest to oczywiście tylko selekcja, lecz obejmuje ona grupy dokumentów o charakterze stosunkowo zwartym.

Wydawnictwo obejmuje w zasadzie dokumenty niedrukowane. Wyjątek stanowi oczywiście dział VI zawierający przedruki z prasy współczesnej, a dalej w dziale IV nr 4 (raport por. Bauera) i nr 14 (list Hanusza do Bratranka), w dziale V nr 2 (relacja Szydłowskiiego) i nr 5 (podanie 50 gromad) oraz w działach VIII i IX niektóre poezje. Z tych reedycji można by kwestionować potrzebę ogłaszania dobrze znanego i dostępnego raportu Bauera, słabo związanego zresztą z działem IV.

Najtrudniejszym do wykorzystania dla monografisty będzie dział I tomu, zawierający wyjątki z tzw. „Pokłosa“ J. Wawel-Louis. Jest to niewykończony i chaotyczny miejscami zbiór notatek oparty głównie, chociaż nie wyłącznie na aktach śledczych, przy czym trudno zorientować się w pochodzeniu i stopniu wiarygodności poszczególnych informacji. Z tego „Pokłosa“ wydawcy ogłaszają znów tylko wybór; wobec trudności dostępu do oryginalnych akt śledczych we Lwowie trzeba cieszyć się i z niniejszej, dwukrotnie selekcjonowanej namiastki. Zebrane tu informacje o działaniach powstańców w różnych rejonach Galicji i o niektórych szczegółach ruchu chłopskiego należy konfrontować zwłaszcza z korespondencją urzędową dostępną w wypisach w Tekach Barwińskiego.